

Wychodzi codziennie
z wyjątkiem
Niedzieli i Świąt
—
Prenumerata
na pocztę i u kolpor-
terów
M. 1,30 kwartału,
z odnośnikiem do domu
M. 1,75 kwartału.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen za wiersz jedno-
liniowy
Przy kilkorazowym
powtórzeniu udziela się
znacznego rabatu
—
Reklamy:
50 fen od wiersza

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

26-go Stycznia: Polikarpa b. i m. — 27-go: Jana Chryzost.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 55.

Zachód słońca:

godz. 4 minut 31.

Jmiona słowiańskie:

26-go Stycznia: Skarbimir. — 27-go: Przybysław.

Wiec polski w Tarnowskich Górach.

W niedzielę, dnia 25 stycznia po południu o godzinie pół do czwartej odbędzie się wiec polski w Tarnowskich Górach na sali p. Baumgarta, plac Wilhelmowski. Na porządku dziennym będzie omówienie położenia politycznego i gospodarczego Polaków na Śląsku i sprawa przyszłych wyborów.

Wszystkich obywateli polskich, wyznających zasady nasze, prosimy, aby jak najliczniej na wiec ten przybyli.

Zarząd

Polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsk.

Dr. Stefan Adamczewski. Emanuel Bialas. Jan Gättner. Dr. Maksymilian Hanke. Paweł Hanslik. Jakób Jasiczek. Adolf Ligoń. Dr. Ildefons Miecznikiewicz. Franciszek Neumann. Piotr Reska. Michał Rzepka. Dr. Jan Nepomucen Słęszlicki.

Jak się fałszuje opinię publiczną?

Wychodzi w Poznaniu pismo „Dziennik Poznański”, które odznacza się tem, że ma bardzo wielki format a redaktora, który wszystkim daje rady i nauki, i odznacza się przeróżnymi pomysłami, w jego mniemaniu wielkimi, z których atoli wszyscy ludzie się śmieją. Pismo to jest organem wielkich panów poznańskich, którzy swego czasu urabiali tak zwaną politykę ugodową i na gwalt chcieli być Prusakami po polsku mówiącymi. Redaktor pisma tego wciąż daje także nam tu na Górnym Śląsku nauki, zajmuje się wciąż naszymi sprawami, o których nie ma pojęcia, i balałmuci opinię publiczną. Tak w numerze 10-tym z dnia 14-go stycznia b. r. pisząc o Śląsku, napisał między innymi:

„Połączeni socjaliści polscy i niemieccy postawili na kandydata do parlamentu w okręgu katowicko-zabrzeskim (?) wydawcę „Gazety Robotniczej” w Katowicach, Franciszka Morawskiego. W okręgu bytomsko-tarnogórskim kandydować będzie znany organizator ruchu socjalistycznego na Górnym Śląsku dr. Winter. W okręgu tym będzie potrzebna nadzwyczajnego wyłączenia i jak najsympatyczniejszego kandydata, bo już przy zeszłych wyborach brakowało tam socjalistycznemu kandydatowi do absolutnej większości niewiele po nad 2000 głosów.”

Wszystkie dane w tem pisaniu są kłamstwem. O pomyłkę trudno tu powiedzieć biednego redaktora „Dziennika Poznańskiego”. Każdy, co czytać umie — a redaktor tak „poważny” przecież tę sztukę posiada — może się przekonać

w urzędowej statystyce, jaki był stosunek głosów socjalistycznych do centrowych. Widocznie atoli w redakcyi „Dziennika Poznańskiego” nie wiedzą, gdzie trzeba szukać takiej wiedzy, jak wyników wyborów. Otóż pomagamy szanownym kolegom i z urzędowej statystyki rzeszy niemieckiej podajemy im niniejszem wyniki wyborów z dnia 16-go czerwca 1898 w okręgach przemysłowych Górnego Śląska.

W okręgu bytomsko-tarnogórskim, o który tu głównie idzie, w roku 1898, a więc podczas ostatnich wyborów, było uprawnionych do głosowania 54906 obywateli. Głosowało 33114 czyli 60,3%. Ważnych głosów było oddanych 33014. Z tego otrzymał kandydat centrowy, dr. Stephan 24054, socjalista 7955, wolnomysłne stronnictwo ludowe 934, rozbitych było 71 głosów.

Bardzo prosty rachunek wykazuje, że absolutna większość była 16508. Socjalista otrzymał 7955. Brakowało socjaliście wiec do absolutnej większości 8553 głosów, a nie „niewiele po nad 2000”.

Ale tak się fałszuje opinię i straszy spokojnych mieszczuchów, którzy nigdy nie sprawdzają pisaniny tak „poważnych” gazet, jaką jest „Dziennik Poznański”.

Aby zapobiedz ponownym fałszom i pouczyć różnych statystów poznańskich na przyszłość, podajemy dzisiaj do ich wiadomości wyniki wyborów ostatnich w trzech głównych okręgach polskich Górnego Śląska.

W okręgu katowicko-zabrzeskim było uprawnionych do głosowania 50155. Głosowało 30560 czyli 60,9%. Ważnych głosów oddano 30387. Absolutna większość wynosiła zatem 15195. Kandydat centrowy Letocha otrzymał 20265, socjalista 9820, antysemita 138, rozbitych było 155 głosów. Socjaliście brakło zatem do absolutnej większości 5366 głosów. Przytem zważyć trzeba, że właśnie w tym okręgu socjaliści największe mają wpływy.

W okręgu lubliniecko-toszecko-gliwickim było uprawnionych do głosowania 29961. Głosowało 17947 czyli 59,9%. Ważnych głosów oddano 17917. Absolutna większość zatem wynosiła 8960. Kandydat centrowców, hr Bałestiem, otrzymał 14600, socjalista 2366, wolnomysłne stronnictwo ludowe 880, rozbitych 92 głosów. Socjaliście brakło zatem do absolutnej większości 6594 głosów.

W okręgu rybnicko-pszczynskim było uprawnionych do głosowania 34783. Brało udział w głosowaniu 16738 czyli 48,1%. Ważnych głosów oddano 16660. Kandydat centrowy adwokat Faltin otrzymał 10404, konserwatywa 5618, socjalista 627, rozbitych było 11 głosów.

Tak przedstawiają się wyniki przeszłych wyborów w 4 najważniejszych okręgach górnośląskich.

Falszerze opinii publicznej może raczą sobie to zapisać i odwołać kłamstwa, które rozsiewali li tylko dla tego, aby wzbudzić niechęć do ruchu narodowego na Śląsku i zastraszyć spokojnych filistrów.

Rodzice! ucście dzieci czytać
i pisać po polsku.

„Orędownik” na manowcach.

Zapewne kochani czytelnicy nie wiecie, kto jest „Orędownik”. Musimy wam to dla tego objaśnić. „Orędownik” jest pismem codziennem w Poznaniu wychodzącem, którego wydawca i redaktor p. dr. Szymański na gwalt chce być ojcem i królem ruchu ludowego w zaborze pruskim. Gdzie tylko u nas ruch ludowy się objawia, natychmiast zjawia się „Orędownik” i chce orzekać według swej recepty poznańskiej, czy ruch ten jest dobry lub zły.

Wytworzył sobie dziwaczne pojęcia o ruchu ludowym i tem uprawia swoją robotę polityczną. Że ruch ludowy ruchowi ludowemu nie jest równy, że ruch ludowy u nas na Śląku jest czemś innem od ruchu ludowego w Księstwie Poznańskim lub w Prusach Zachodnich, o tem „Orędownik” nie wie i nie chce. Przyczyna tego prosta. Albowiem „Orędownik” nie mógłby wtedy udawać ojca i króla ruchu ludowego.

„Orędownik” hasłem „ruchu ludowego” pracuje tak samo jak socjaliści pojęciem robotnika. Jak dla czerwonych braciśzków wszyscy robotnicy stanowią jedną bryłę martwą, którą nazywają proleteryatem i zbawiają go hasłami o międzynarodowych interesach wszystkich robotników i o uspołecznieniu środków produkcyjnych, tak też dla „Orędownika” każdy przejaw działania politycznego i społecznego u ludu polskiego pod zaborem pruskim od razu jest „ruchem ludowym” na wzór poznański. Gdyby p. dr. Szymański nie miał tak wielkiego zamiłowania do pruskiego warsztatu państwowego i granic wyróżnionych w ciele Polski przez państwa zaborcze, niezawodnie ochrzciłby każdy przejaw z życia politycznego u ludu polskiego w zaborze austriackim i rosyjskim także „ruchem ludowym” a mówiłby o nim jako ojciec, opiekun i król.

Przy tej robocie za pomocą hasła o ruchu ludowym często bardzo zdarzają się „Orędownikowi” nieprzyjemne wypadki.

Pisząc o wiecu naszym katowickim, napadł na Zarząd Towarzystwa Wyborczego, powołując się na referat w centrowej „Schles. Volksztg.” Początkowo „Orędownik” napadał na „Górnoślązaka” i jemu winę przypisywał, że ruch polski na Śląsku nie jest poznańsko-ludowym i nie chce się wzorować na robocie jego. Towarzystwo Wyborcze atoli uparczywie uprawia politykę taką, jaką przepisują mu warunki nasze, których biedny „Orędownik” nie zna, i nie chce uznać p. dra Szymańskiego ojcem i opiekunem naszego ruchu na Śląsku. Gniewa się teraz za to „Orędownik” na Zarząd Tow. Wyb. i gniew swój uzasadnia pisaniem naszej serdecznej „pryjaciółki” centrowej. Biedak dostał się jak Pilat w kredo.

Możemy mu zdradzić, że referat pisał hakatysta i współpracownik masonskiej i hakatystycznej „Kattowitzer Ztg.”, człowiek żyjący z napaści na wszystko co polskie, który został od stołu zarządu na wiecu wypędzony, gdzie rzucił się z właściwą hakatystom bezczelnością. Możemy „Orędownikowi” polecić wina, że tak dał się wziąć „na kawał”. Znajomość stosunków nie zaszkodzi.

W piątkowym numerze biedny „Orędownik” zaś pisze:

„Pieczę Centrum — do Centrum! Kiedy na wiecach górnośląskich panowie Gieł i Gaetner razem z wiecownikami wesoło sobie wykrzykują: Pieczę z Centrum! a Zarząd Tow. Wyborczego niebacznie zezwala na takie bezmyślne niepolityczne krzyki, kancelarz hr. Bülow oraz cała armia hakatystów z swemi organami pracują na wszystkich punktach, żeby się podsunąć do Centrum i wciągnąć do swoich szeregów hakatystycznych.”

Chodzi tu nie tylko o polityczne oskrzydlenie żywiołu polskiego, ale także o jednoczenie opinii niemieckiej pod pozorem niebezpieczeństwa polskiego na Wschodzie, a w gruncie rzeczy na przypadek jakich międzynarodowych zakłóceń — może z Rosją.

Niech Zarząd Tow. Wyborczego na Śląsk liczy się z takimi objawami.

Umieszczamy to genialne orzeczenie „Orędownika” w całości, aby czytelników naszych zabawił i równocześnie im pokazał, jak się w Poznaniu uprawia robotę przez „ruch ludowy”. Znaną jest rzeczą, iż centrum jest rządowe. Rząd i hakatysty zdaniem „Orędownikowem” starają się pozyskać centrum zupełnie dla siebie. „Orędownik” radzi nam, rzucić się w objęcia centrum. Ależ Panie! Najprostszą rzeczą przeciw rady Twojej postępować, abyśmy wywiesili od razu chorągiew szwarcweiss i o wiele prędzej do celu dojdziemy. Po co nam chodzić do Rzymu przez Londyn. „Orędownik”, pisząc słowa powyższe, zapomniał, że pisze o zarządzie Towarzystwa Wyborczego i o Górnym Śląsku.

W myślach znajdował się na Wildzie i widocznie mu się zdawało, że ścisła ręce swoim „ludowcom”, klepie ich po ramieniu i mówi im: Panie dobrodzieju! Musimy zawrócić. Zamieszanie się pięty. Boże nie daj wojny z Rosją. Złobyśmy na tem wyszli. Zrywając z centrum w razie wojny z Rosją, wszyscy Niemcy pójdą przeciwko braciom słowianom, a my zapłacimy kosztą wojenne. Panie dobrodzieju, pozostanmy lepiej przy centrum, bo widzisz Pan, Panie dobrodzieju, w razie wojny z Rosją centrowcy popełnią zdradę stanu i pójdą z nami przeciwko Niemcom i zaprowadzą nas do rajy... moskiewskiego.

To się nazywa ludową polityką poznańską. Przypominają nam się słowa sławnego polaka: Ziemia wielkopolska jest płaska, ródzi się na niej najwięcej... resztę sobie wszyscy dośpiewają.

Kandydatura hr. Ballestrema.

Centrowska „Schles. Volkszeitung” pisze pod nagłówkiem: „Z okręgu wyborczego lubliniecko-toszecko-gliwickiego.”

Z Lublińca z dnia 21-go stycznia otrzymujemy następującą wiadomość: Dziś w południe odbyło się tutaj zebranie centrowych meżów zaufania na powiat lubliniecki. Uzupełniono naiprzed komitet wyborczy powiatowy. Putem polecono zarządowi wyborczemu, aby wziął udział w zebraniu prowincjonalnem śląskiej partii centrowej we Wrocławiu. Postawiono znowu do parlamentu w okręgu lubliniecko-toszecko-gliwickim kandydaturę dotychczasowego

zastępcy jego w parlamencie, jego eks-celencyę, hr. Ballestrem z Plawniowic, i to z uznania i wdzięczności za bezustanną obronę spraw centrowych (1112). O sprawie kandydata do izby posłów sejmiku pruskiego zapadnie ostateczna uchwała dopiero na osobnym zebraniu wyborców, na którym będzie przemawiał zastępca okręgu wyborczego lubliniecko-wielkopolskiego, komisarz biskupi ks. Głowatzky z Wysokiej.

Tak „Schles. Volkszeitung”. Coż na to „Katholik” i p. Napieralski. Jakoś sobie panowie centrowcy nie z jego układów nie robią i bez względu na obrażone uczucia narodowe ludu polskiego na Śląsku stawiają znowu kandydaturę człowieka tak zniechęconego przez Polaków jak hr. Ballestrem. „Katholik” już pisał raz, że on swego czasu kandydaty hr. Ballestrem nie stawiał ani go też nie polecał. Oświadczył także z namaszczeniem, że i w tym roku tego czynić nie będzie.

Ale „Katholik” podczas przeszłych wyborów nie oparł się kandydaturze hr. Ballestrem, nie zawezwał ludu do walki z wrogiem polskości. Milczał uporczywie i milczeniem swoim przyczynił się do wyboru hr. Ballestrem. Gdy centrowcy w tym roku znów sobie zakpią z jego układów, czy „Katholik” będzie znów milczał?

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 22 stycznia.

W parlamencie puszczone wieść, pochodzącą od socjalistów, że soc. poseł Bebel podejmie na nowo wzbronione przedwcześnie przez prezydenta hr. Ballestrem omawianie sprawy Kruppa, lecz ogólne oczekiwanie w tym względzie zostało zawiedzione. Bebel w swej trzgodzinnej mowie sprawy tej nie poruszył. Występował przeciwko wielkim wydatkom na wojsko i marynarkę i przeciwko polityce zagranicznej Niemiec, nazywając wystąpienie przeciwko Wenezueli wykroczeniem przeciwko prawu narodów. Zaczepił też w bardzo ujemny sposób osobę cesarza i jego liczne przemówienia, skierowane przeciwko socjalistom, jakkolwiek twierdził, że właśnie te przemówienia zyskują socjalistom nowych zwolenników. Wystąpił także przeciwko następcy tronu pruskiego za jego przemówienie w Oleśnicy, skierowane również przeciwko socjalistom.

Wywody te zwalczał bardzo energicznie kanclerz Bülow, wzywając pryncypalnie, aby osobę cesarza jak najmniej wciągano do dyskusji.

Przy końcu przemawiał jeszcze nacjonal-liberal Hasse, który bronił polityki rządowej.

Wilhelm II

po raz trzeci przed parlamentem.

Z powodu mów króla pruskiego przeciw socjalistom ogłoszonych zaczęli oni po raz trzeci przez usta posła Bebla Wilhelma II. Powiedział on tak: „Panujacy ma stanowisko wyjątkowe. Gdyby mowy cesarskie przeciwko moim przeciwnikom politycznym wygłoszone wypowiedział kto inny na miejscu, gdzie by go można uchwycić, i gdyby jeden z nas tego zaskarżył, bez wątpienia ukarały by go sądy za obelgę. Co do cesarza, to jest to wykluczone. Także prasa może tylko ostrożnie i wymijająco takie rzeczy omawiać. Zresztą porównanie hr. Bülowa nie jest dobre, gdyż cesarz nie jest człowiekiem prywatnym.

Gdyby cesarz jako jaki drugi Hauun al Raszyd (Kalif bagdadzki z wieku 9-go po Nar. Chr. słynny z mądrości. Przyp. red.) zjawił się na socjalistycznym zebraniu, przedstawiałaby się rzecz inaczej. (Śmiechy). Lecz to jest wykluczone, bo tego nie uczyni. Zaczepia nas się mocno, a my odpowiadać nie możemy. Dziwicie się więc, że z takich stosunków u zaczepianych rodzi się wielkie rozgoryczenie przeciw osobie cesarza?..... Dalej mówca mówi o zasadzeniach ludzi za obrazę majestatu i powiada, że inni panujący w Niemczech tak nie postępują. „Nie wiem, czy kto został ukarany za obrazę króla bawarskiego lub witemberskiego, wielkiego księcia heskiego lub panującego w jakimś innym państwie. Ci panowie trzymają się na uboczu, jak są zobowiązani jako ksią-

żęta konstytucyjni. Oni nie uprawiają osobistej partyjnej polityki.

Inaczej ma się rzecz z cesarzem niemieckim. Kanclerz rzeszy powiadał, że cesarz nie jest filistrem, i to słowo bardzo mi się podobało. Zgadzałem się z nim. Cesarz, prawda, nie jest filistrem, ale jak to wobec nas okazuje, nie podoba nam się w najwyższym stopniu. Zatem naturalną jest rzeczą, że odczuwamy potrzebę — albowiem także między nami są wrażliwe natury — od czasu do czasu się serdecznie wygadać. (Śmiechy.) Gdybym sam tak chciał tu mówić o cesarzu, jak on mówi o socjalnych demokratkach, żęły mi się powiodło. Więc i tu muszę się hamować, aczkolwiek sam należę do natur wrażliwych. (Śmiechy.)

Potem mówca bardzo ostro się zwraca przeciwko mowom Króla pruskiego i nazywa jego sposób przemawiania niestosownym i niedozwolonym. Socjalista Werner zawołał na tem miejscu podłość, za co go hr. Ballestrem powołał do porządku. W dalszym ciągu Bebel powiedział, że każdą mowę cesarza ocenia na 100 tysięcy głosów, które przyrosną socjalistom podczas przyszłych wyborów.

Najstarszy syn Wilhelma II przed parlamentem.

Socjalista Bebel rozwodził się w swej mowie także nad przemówieniem najstarszego syna Wilhelma II, liczącego dziś lat 20, który wygłosił mowę w Oleśnicy do witających go robotników. Bebel powiedział tak: „Teraz zjawia się także następca tronu rzeszy niemieckiej. Ten młody dwudziestoletni pan mówi także o partyi niedźników. Cóż ten ma za zasługi, że wogóle ośmiela się w tym tonie przemawiać o socjalnej demokracji?”

Potem mówca oświadcza, że socjaliści niemieccy wcale się z tych przydomków im dawanych nie gniewają, ciągnąc dalej:

„Ten młody człowiek, który na razie według ludzkiego przewidzenia jeszcze długo czekać musi, zanim na tron wstąpi, powinien chyba co innego mieć do czynienia jak oświadczać się najzaciętszym wrogiem niemieckiej socjalnej demokracji. To mogłoby być dla niego wcale nie korzystnym, gdy zostanie niemieckim cesarzem. Niemiecka socjalna demokracja może mieć wtedy jeszcze o wiele większe znaczenie, jak dzisiaj, a może się wtedy nie odważy mówić o socjalistach jako o niedźnikach.”

Polska.

Zabór rosyjski.

Nowoczesny Belwederczyk.

W dniu 19 b. m. odbyły się w Belwederze w Warszawie w salonach general-gubernatora Czertkowa urzędowe zaręczyny hr. Kostantego Przędzieckiego. Hr. Przędziecki żeni się z panną Maryą Wereszczaginówną, pasierbicą general-gubernatora, a córką pani Ołgi Czertkowej, która poprzednio była zaślubiona kupcowi Wereszczaginowi w Moskwie. Hr. Przędziecki, oficer pułku ułanów, konsystującego w Warszawie, jest synem niezjącego już Kostantego i Izabeli z hr. Plater-Zyberów.

Więści o zamiarach hr. Przędzieckiego przyjmowano dotąd z niedowierzaniem, Warszawa bowiem ma dobrze w pamięci szlachetną postać jego dziada, Aleksandra Przędzieckiego, historyka i patrioty. Obecnie wiadomość o dokonanych zaręczynach rozeszła się szybko po mieście, wywołując przygnębiające wrażenie.

Wiadomości ze świata.

Ukaranie ciętości (sznajdigkeit).

Sąd wojenny w Królewcu skazał kapitana Mattheschena z tamtejszego pułku grenadierów za znęcanie się nad żołnierzami na 6 tygodni i 2 dni fortecy.

Proces graczy.

Olbrzymi proces przeciw hazardystom toczy się będzie wkrótce w Hali. Oskarżonych jest około 50, i to przeważnie rzemieślników i robotników.

Najbogatsi ludzie w Prusach.

Podług statystyki na rok 1902 istnieje w Prusach 2762 osób, które mają przeszło 100,000 marek dochodu. Z tych mieszka tylko 96 w państwie pruskiem, reszta po za granicami państwa pruskiego. Z tych 2762 bogaczy miało 1330 (w r. 1901: 1317) od 100 do 150,000 m. dochodu, 513 (w roku 1901: 572), od 150 do 200,000 m. dochodu, 370 (436) 200 do 300,000 m., 183 (182) 300 do 400,000 m., 80 (95) 400 do 500,000 m., 108 (113) od 500,000 do miliona marek i 60 (77) przeszło milion marek. Pomędzy tymi, którzy mieli przeszło milion rocznego dochodu, było 44, którzy mieli od miliona do 2 milionów, 8 od 2 do 3 milionów, 2 od 3 do 4 milionów, 3 od 4 do 5 milionów, 2 od 5 do 6 milionów, 1 od 20 do 21 milionów. Tym ostatnim był Krupp. Z tych milionerów mieszka 45 w miastach a piętnastu na wsiach.

Wychodźstwo kolonistów niemców

z Wołynia, wstrzymane w ostatnich miesiącach, obudziło się obecnie na nowo. „Kijewlanin” zapowiada, iż z wiosną r. b. około 100 rodzin kolonistów z okolic miasta Rożyszcza, w gubernii wołyńskiej, przygotowuje się do wyemigrowania do W. Ks. Poznańskiego.

Zbiegowie Macedońscy.

Bułgarska Agencja telegraficzna donosi, że mimo ostrej zimy od Nowego Roku bezustannie przekradają się granicę zbiegowi z Macedonii przez granicę bułgarską. W klasztorze Rilo zebrać się miało razem około 40 ludzi bez żadnych środków do życia.

Proces o zdradę stanu.

W Londynie rozpoczął się proces przeciw członkowi parlamentu Lynchowi o zdradę stanu, popełnioną przez to, że Lynch, jako obywatel angielski, walczył w Transwalu po stronie Boerów. Proces ma znamie polityczne. Lynch przesłuchany, oświadczył, że nie poczuwał się do winy. Generalny prokurator zaznaczył, że Lynch udawczy się do Transwalu jako sprawozdawca jednego z dzienników francuskich, chwycił tam za broń i walczył przeciw Anglii z jej wrogiem.

W procesie Lyncha dowodził jego obrońca, że klient jego sądzony mógłby być jedynie za czyny popełnione w Anglii, a nie w południowej Afryce, wobec czego żądał, aby sąd nie rozpatrywał dalej sprawy.

Trybunał jednak postanowił dalej prowadzić rozprawę.

Zatarg z Wenezuelą.

Biuro Reutersa donosi, że amerykański poseł w Wenezueli, Boven, otrzymał od prezydenta Castra pełnomocnictwo ofiarowania wenezuelskich cel, jako rękojmi dopełnienia zobowiązań Wenezueli wobec żądań mocarstw.

Agencja Hawasa donosi z Maracaibo: Trzy niemieckie okręty wojenne: „Panvera”, „Gazela” i „Winieta” bombardują od wczoraj godz. 10 przedpołudniem port San Carlos, broniący wstępu do zatoki marakaibskiej. Wenezuelanie bardzo dzielnie odpowiadają na ten atak.

Katastrofa kolejowa.

Koło Chiwaykun (?), w stanie waszyngtońskim w Póln. Ameryce zderzył się pociąg robotniczy z plugiem do usuwania śniegu. 12 osób zginęło, 12 odniosło obrażenia.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejszej policji udało się wysledzić złodziei, którzy na tutejszym dworcu towarowym rozbili przemocą drzwi wagonu i nakradli z niego rozmaitych towarów. Podczas rewizji w mieszkaniu złodziei towary te zabrano częściowo z powrotem. Złodziei osadzono w więzieniu.

— W pewnej destylacji przy ulicy dworcowej uderzył robotnik Musiol gospodarza tak silnie flaszka w głowę, że musiał udać się do lekarza. Musiola zapisała policja do kary.

— W boru koło werku Hulczyńskiego niedaleko Sosnowic znaleziono trupą nowonarodzonego dziecka, które — jak się zdaje — zostało uduszone. Wyrodnej matki jeszcze nie wykryto.

Zawodzie. W czwartek w południe zderzył się na przejeździe kolejowym na ulicy cesarza Wilhelma wóz kolejki elektrycznej z pociągiem osobowym kolei głównej. Wypadek ten zaważył podobno kierownik kolejki elektrycznej, który miał nie być zupełnie trzeźwym. Nie zważając na to, że baryera była spuszczone, pędził on całą siłą dalej, wóz zламаł baryerę i wjechał na tor kolej głównej, gdy wtem nadjechał w pełnym biegu pociąg osobowy, a lokomotywa uderzyła w kolejkę, pchając ją jeszcze jakie 30 metrów przed sobą, zanim zdolano pociąg wstrzymać. Kierownik kolejki elektrycznej ma rozbitą czaszkę i jak się zdaje, odniósł także ciężkie obrażenia wewnętrzne, tak że trzeba go było natychmiast umieścić w lazarecie Elżbietanek, a stan jego wzbudza poważne obawy. Z ludzi, znajdujących się w koleje, odniosła tylko jedna osoba nieznaczne okaleczenia. Lokomotywa pociągu osobowego nie została wcale uszkodzona.

Bogucice. Muszę jeszcze powrócić do ostrego wystąpienia księży tutajszych przeciwko „Górnoślązkowi”. Boli nas to tem bardziej, że młodzi i niedoświadczeni księża występują przeciwko nam, ludziom starym, i nam by chcieli dawać nauzkę, jak sobie mamy postępować! Gdyśmy z zesłymi już dziś do grobu konfiatrami ich staczali wspólną walkę za naszą św. wiarę i narodowość, to oni uczyli się stawiać pierwsze kroki, a dziś chcieliby nas uczyć, jakie my mamy czytać gazety! Myśmy z powodu Bismarka nieraz chleb postradali i kary więzienne cierpieli, a oni każą nam dziś ubóstwiać dzieło Bismarka! Niech sobie tak postępuje, w kim zamario poczucie sprawiedliwości, niech się wysługuje potężnym tego świata, aby w życiu doczesnem opływał w skarby i wygody, — my wolimy zostać kopciuszkiem, byleby się nie słać i nie zasłużyć na nazwę zdrajców sprawy ojczyznej.

Nazwano naszego „Górnoślązaka” z ambony kłamcą. To nie żadna sztuka nadużywać tego świętego miejsca w ten sposób, bo odpowiedzi natychmiastowej nikomu dać nie wolno, boby ksiądz takiego śmiałka zaskarżył o przeszkadzanie w „nabożeństwie”, chociaż każdy widzi, że rzucanie potwarzy nie może być nabożeństwem; ale śmiałek dostałby się na dłuższy czas do kozy. Zresztą chociaż nam już nieraz brak cierpliwości, zawsze pamiętamy o tem, że przybytku Pańskiego planie nie wolno, i nigdybyśmy tego nie uczynili. (Bardzo słusznie! Red.) W każdym razie protestujemy mocno przeciwko temu i wymagamy od naszych księży, aby nie częstowali nas z ambony mowami politycznymi, bo schadzki nabożnych w kościele nie są żadnymi wiecami politycznymi....

Pamiętam ja czasy, kiedyśmy „Katholika” zamawiali u naszego ks. proboszcza; było to za czasów nieodżałowanej pamięci ks. dziekana Markiewi i jego kapelana, ks. Szalasta. Pamiętam i czasy nowsze, mianowicie chwile z przed ostatnich wyborów. Hoho! jak się to zmieniło! „Katholika” wyklmano i nie dawano rozgrzeszenia jego czytelnikom. I ja należałem do tych pa. szujących dusz, którym zamknięto bramę do meo. Jednakowoż księża jakoś zmiękli. Dział już nie wyklniają „Katholika” i jakoś i mnie księża przyjęli do swej łaski. Ma się rozumieć, że u spowiedzi i yem w czasie nielaski i gniewu naszych księży, ale — w Alwernu. Nareszcie doczekalem się tej chwili, że nastał „Górnoślązak”, wielki przeciwnik potężnej „Germanii”.

A więc dalej na niego, bo wybory przede drzwiami, a trzeba mu odciągnąć jak największą liczbę zwolenników. Okrzyczano cię, biedaku, Herodem i klanca! Ale nie rób sobie z tego nic, bo burza przemnie ponad twoją głowę, i nadejdzie chwila, gdzie księża germanizatorowie nawrócą z błędnej drogi. Ty „Górnoślązaku” jesteś jedyną gazetą, która nam otwiera oczy na niebezpieczeństwa grożące nam z wszech stron.

Tobie robotnicy zawdzięczają, że nie wpadli w ręce socjalnej demokracji i że niejedyn, co stał na pochyłej drodze, na czas jeszcze się nawrócił. Gdyby zaś księża mieli nas dalej trzymać na swym pasku centrowym, większa część naszych byłaby może na zawsze przepadła dla sprawy katolickiej i narodowej.

A więc wszelki szacunek dla „Górnoślązaka”, któremu wy, księża, powinniście być w pierwszym rzędzie wdzięczni. Wście przez lata walczyli z socjalizmem, a lud grzązł w nim coraz głębiej. Dopiero „Górnoślązak” przyszedł nam z pomocą, a zato nazywacie go Herodem i kłamcą! My robotnicy nie pozwolimy na to, żeby honor naszej gazety i jej redaktorów tak bezkarnie szarpano. Najlepszą odpowiedź dany naszym księżom w przyszłych wyborach.

Jeden z starych.

Laurahuta. Szanowny „Górnoślązaku!” Pozdrawiam cię i wszystkich kochanych czytelników tegoż pisma czysto katolickiego, gdyż jestem od jego założenia czytelnikiem a jeszcze nie znalazłem nic takiego w nim, co by się z wiarą naszą św. nie zgadzało; owszem cieszyć by się trzeba, że takie pismo wychodzi, które stoi na straży naszego Kościoła katolicko-polskiego jako też i ludu naszego polsko-katolickiego i robotczego. W dzisiejszym czasie każdy zawód ma swoją gazetę jak np. masarze, piekarze, fabrykanci, kupcy, duchowni, a my ryccerze prac nie mielibyśmy mieć swojej gazety? Mamy ją, a jest nią nasz „Górnoślązak”. Jakobyśmy też wyglądali, gdybyśmy nie mieli tak dzielnych obrońców, którzy nas bronią wszędzie i na każdym kroku i którzy w gazecie swej piętnują każde nadużycie i pozwalają uciemiężonym umieszczać swe żale w lamach naszego pisma. Dla tego też sława tym, którzy piszą i lud nasz pouczają. Takby też należało się nawet przyklasnąć owym korespondentom z Begucie, którzy tak dzielnie walczą o swą sprawę narodową i o naszą spuściznę, którą po ojcach odziedziczyli. A na nieszczęście dziś musimy walczyć nawet z naszymi „księżkami”! bo tak pieściznowie ojcowie nasi do nich się odzywali, kochając i szanując ich. Gdy ich pruscy żandarmi w czasie walki kulturalnej do więzienia zabierali, — to nasz lud polski wieśniaczy chwycił za koła powozów, i widziałem na własne oczy, jak dwa konie nie były w stanie zjechać ruszyć; tak się nasi ojcowie opierali — a nawet na kary więzienne się narażali, byleby bronić swych kochanych duszpasterzy.

Niestety dziś czasy się zmieniły! Dziś, a szczególnie u nas, w obwodzie przemysłowym, jest wielka liczba księży, którzy się wysługują systemowi germanizatorskiemu! Dziś lud nie ma do nich zautania. I któż temu winien? Jestem dobrym i szczerym katolikiem, jak mnie nauczyli śp. ks. prob. Antoni Stabik, ks. prof. Leopold Markewka, ks. Hugon Stabik i inni, którzy podzielali nasze zdania w czasie walki kulturalnej. A jednak dziś muszę za pióro chwycić i stanąć po stronie „Górnoślązaka” a to z tej przyczyny, że widzę po której stronie słuszność, bo nie zapomniał nauk owych zmarłych księży wyżej wspomnianych, jako też ojca i matki. Dziś to u nas tak, jakby tu u nas polskiego ludu na Śląsku już wcale nie było. Jak nasze okolice nasz ks. biskup nawiedza, to go nasi księża witają z innowiercami, a jeśliby nasz lud polski chciał się do tego przyłączenia przyłączyć i jakąś powitalną bramę z polskim napisem umieścić — bez pozwolenia ks. proboszcza nie wolno, a jeżeli uwzględni nasze żądanie, to nam kałużę postawię bramę tam gdzieś na zapłociu, gdzie gości i kozy swe harce wyprawiają. Taką mamy zapłatę.

Ale niechno trzeba gdzieś kościół odnawiać lub nowy zbudować, to bez naszej przyczyny przybija się karty z napisami: „Ofiara na nowy kościół” lub „na odnowienie kościoła”. Wtedy to nie ma jakoś wielkopolskiej agitacji ani się też nikt nie brzydzi naszą polską mową! Wiele takich jeszcze rzeczy możnaby tu wymienić, ale dosyć tego na teraz. Myślę przynajmniej, że sobie to niejedyn z księży germanizatorów weźmie pod rozwagę i zjedzie z tej drogi pruskiej. Nie sztuką to być człowiekiem uczonym, jeśli Pan Bóg daje pamięć i rozum. Ale na to nie należy używać tych talentów, aby się nimi wysługiwać systemowi pruskiemu. Wiemy, że się to sprzeciwia zasadom naszej św. wiary i dla tego nie zważamy na takich księży w sprawach świeckich. I my mamy trochę rozumu, to też rozróżniamy zło od dobrego. — My robotnicy albo raczej ryccerze pracy, my tu na Górnym Śląsku znamy swe położenie: nam nie wolno ani za piecem czytać swojej gazety;

czy to nie szczyt, niewoli dla człowieka stworzonego na podobieństwo Boga! My wszyscy władamy tu przynajmniej dwoma językami, a tu wiele takich uczonych panów, co ledwie jedną niemiecką mowę znają, — takie istoty już nami pogardzają! A za tym przyśladem idą też nasi ks. proboszczowie, co nas nauczają, że Pan Bóg zesłał ducha św. na wszystkie narody! Według ich zachowywania się musiał widocznie Pan Bóg zrobić wyjątek, kiedy nam tak zabraniają po polsku się odzywać. Ale mimo ich mądrości Bóg zawsze jest ten sam.

To też pozostaniemy przy naszych gazetach, a osobliwie przy naszym „Górnoślązaku”, który nas broni i nas poucza. Jest on gazetą naszą, to też wara wami od naszej gazety! Czytajcie, co wam się podoba, a nam nie zabraniajcie naszej! Obchódźcie się z nami wszyscy według prawa; dajcie każdemu, co mu się należy, a będzie spokój.

Inwalida.

— Pożar wybuchł w środę wieczorem, prawdopodobnie przez nieostrożność robotników w kotłarni i zakładzie budowy mostów Fitznera. Ogień zniszczył cały dach i znaczne zapasy porządków, oraz biuro wermistrza. Szkody wynoszą 20- do 25,000 m. Praca w fabryce nie ucierpi jednakowoż z tego powodu żadnej przerwy.

Burowiec. W środę rano o godz. 1/2 7 wybuchł w niewytłomaczony dotąd sposób pożar w mieszkaniu hutnika Wiszniewskiego. Wracając z nocnej szychy, poczuł W. w domu zapach dymu, a otworzywszy drzwi do pokoju mieszkalnego znalazł jedno łóżko i firanki palące się pełnym płomieniem. Śpiące w tym pokoju dzieci już były bez przytomności i dopiero lekarzowi udało się je z powrotem przywołać do życia. Żona Wiszniewskiego spała w kuchni i nie wiedziała o niebezpieczeństwie, które jej dzieciom groziło.

Różdzień — Szopieniec. Fotografista Berndt wywoływał w środę wieczorem płyty przy lampie spirytusowej, gdy naraz lampka eksplodowała, a Berndt odniósł ciężkie poparzenia na głowie i twarzy, tak iż musiał zawezwać pomocy lekarskiej.

Mysłowice. W pasie granicznym Królestwa Polskiego nagromadzone są setki tysięcy gęsi i kur, których nie można sprzedać, gdyż rząd pruski zamknął znów niedawno granicę, ponieważ w Królestwie rzekomo panować ma cholera wśród drobiu. Jak jednakoż stamtąd donoszą, cholery wśród drobiu wcale nie ma, a pogłoskę tę rozpuścili handlarze spekulanci, którzy przez to tylko taniej chcą nabywać drób od gospodarzy, aby go potem po otwarciu granicy, dobrze spieniężyć w Piusach. Gospodarze w Królestwie ponoszą w ten sposób bardzo znaczne straty.

— Nad majątkiem kupca G. Gensera w Różdzeniu ogłosił sąd tutejszy na dniu 17 bm. konkurs. Zawiadawcą mas konkursowej mianowano kupca L. Pionskera, który przyjmuje zgłoszenia wierzycieli aż do 28 lutego br. Pierwsze zebranie wierzycieli odbędzie się 11 lutego br.

Murcki. Na tutejszej kopalni poniósł w czwartek rano nieszczęście sztygar Pachaly. Był on zatrudniony przy budowie nowego szybu, a wychodząc już na powierzchnię, pośliznął się i wpadł z powrotem do szybu, gdzie go znaleźli, no już bez życia. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i dziecko.

Bytom. Przy ul. Dyngosa znaleziono w środę rano jakiegoś człowieka na wpół zmarzniętego, który podpisany sobie przedtem ułożył się w niszy okna od piwnicy do snu. Dopiero po dwugodzinnych usiłowaniach udało się lekarzowi przywołać go z powrotem do życia.

Łagiewniki. Muszę się zwrócić do was, kamraci-robotnicy, bo widzę, że źle się dzieje z nami, czemu w przeważnej części jesteście sami winni. Nasz strajk na „Fiorentynie” i w „Karnalsfreude” nie mógł się nigdy udać; bo jak też? Jedną część robotników zastrajkowało, a druga spokojnie zjeżdżała do kopalni. Takie nieporozumienie między robotnikami polega jedynie na tem, że każdy z nas idzie samopas i że nikt nie chce przystąpić do organizacji robotniczej. Dziś to jeden robotnik patrzy na drugiego z podębem i z niedowierzaniem i upatruje w nim tylko tego, który mu chce wydrzeć pracę i zarobek.

O trzykrotnie ślepy i głupi! Zamiast iść razem i powiedzieć sobie, nie robotnicy powinni się zwalczać wzajemnie i na siebie skarżyć u panów-pracodawców, robotnicy powinni sobie podać wzajemnie ręce i połączyć się przeciwko pracodawcom, którzy nas robotników ogromnie wyzyskują.

Wszak majątek panów rośnie jak na drożdżach, a my robotnicy, co mamy z tego wszystkiego? Zgarbione grzbiety, zapadłe piersi, blade policzki a w dodatku biedę i nędzę. My musimy się połączyć, aby wytażować po pracodawcach naszych lepsze warunki płacy i pracy; panom stać na to, ale dobrowolnie nam nie dadzą. Dopiero gdy się złączymy wszyscy robotnicy jednego zawodu, jak n. p. my górnicy, w jeden wielki i silny związek, — gdy sobie obierzemy wykształconych przywódców i z nimi będziemy wspólnie radzić nad naszym położeniem, dopiero potem panowie nabiorą respektu przed nami i zgodzą się na polepszenie naszego losu. Niech dla tego każdy przystąpi do bytomskiego związku. Daleko mu wprawdzie do doskonałości, ale braki jego nie tak trudno usunąć.

Przyspimy tylko do niego, a potem przekształcimy go i staniemy się armią potężną, przed którą będą masieli drzeć pracodawcy.

Ruda. Na kopalni „Brandenburg” zabił prąd elektryczny górnik Pawła Pospiecha. Trupa odwieziono do lazaretu.

Zabrze. Pana Joachima Soltysa, jako ówczesnego wydawcę, wychodzącej w Zabrze i w Kościanie „Gazety Polskiej” skazała 17 września z. r. Izba karna w Lesznie za rzekome przestępstwo prasowe na podstawie paragrafu 21 ustawy prasowej na 100 marek kary, współoskarzonego zaś odpowiedzialnego redaktora p. Bobowskiego z Kościana za obrazę policji zabrzkiej również na karę pieniężną. Pan Joachim Soltys odwołał się przeciwko temu wyrokowi do sądu Rzeszy w Lipsku, nie uczynił tego pan Bobowski. Izba karna uznała p. Bobowskiego za sprawcę inkryminowanego artykułu, pomimo, że uważała p. Soltysa za właściwego redaktora i wydawcę w jednej osobie. Jako takiego też skazano p. Soltysa na podstawie paragrafu 21 ustawy prasowej, wedle którego w danym razie może i wydawca być ukarany. Odwołując się do sądu Rzeszy, p. Soltys uzależnił się, że został skazany na podstawie paragrafu 21, chociaż był oskarżony o obrazę, i że mu nie zwrócono w czasie procesu uwagi na tę zmianę prawnego punktu widzenia.

Prokurator przy sądzie Rzeszy już z tej przyczyny uznał zażalenie za słuszne. Ale oprócz tego wydawca nie może być skazany na podstawie § 21, jeżeli odpowiedzialny redaktor, jako sprawca jest skazany równocześnie na podstawie § 20. Całe uzasadnienie wyroku przeciwko p. Soltysowi było zdaniem prokuratora przy sądzie Rzeszy, całkiem niewłaściwe i obraca się w kółko. Bobowskiego skazano jako sprawcę, ponieważ za takiego go miano według wszelkiego prawdopodobieństwa, chociaż prawdziwej winy nie zbadano. Co się tyczy p. Soltysa, sąd uznaje, że Bobowski właściwie nie jest odpowiedzialnym redaktorem, tylko za takiego podsumowanym, właściwym zaś redaktorem i zarazem wydawcą jest p. Soltys. Bobowski powinien być być uwolnionym od winy i kary — wywołał prokurator. Ponieważ jednak Bobowskiego skazano i tenże nie odwołał się do wyższej instancji, przeto teraz Soltys musi być uwolniony. Sąd Rzeszy uznał te wywody za słuszne, zniósł wyrok Izby karnej w Lesznie i uwolnił p. Soltysa od winy, kary i kosztów.

— W środę przed południem, zeskakując z wozu, uderzył woźnica Józef Klera tak silnie głową o słup latarni, iż odniósł ciężką ranę.

— Na kopalni „Król. Ludwiki” odniósł górnik Stefan Łuba przy strzelaniu węgla ciężkie rany na całym ciele, tak że trzeba go było natychmiast odwieść do lazaretu.

Głiwice. W mieście naszym jest według obliczeń budowniczych podobno około 1000 mieszkań próżnych. W pierwszym rzędzie obliczone są w to mieszkania w nowo budujących się i wybudowanych domach.

— Z powodu ciężkiego mrozu bardzo wiele powstaje szkody przez pęknięcie rur wodociagowych. Najczęściej zdarzają się wypadki te w próżnych mie-

szkaniach, gdzie z powodu nieogrzewania zamarza woda w rurach. Zależałoby się zatem, aby w próżnych mieszkaniach wodociąg dobrze opiekowano, a wodę na noc odstawiano.

Koźle. W zeszłą sobotę urządzono w pobliżu miasta polowanie z naganką, w którym brało udział 6 strzelców i 28 naganiaczy. Polowanie trwało od 10 przed południem do 4 po południu a ubito raptem — 4 zające.

— W sobotę wieczorem zauważono na podwórzu oberży Gregora jakąś kobietę, która chyłkiem chciała się przemknąć pod wozem, aby wydostać się potem na ulicę. Gdy na nią zawołano, rzuciła na ziemię gęś, którą była właśnie ukradła, i uciekła. Podpadającą jest ta okoliczność, że owa kobieta, jak zauważono, miała buty z cholewkami na nogach. Jest wobec tego podejrzenie, że złodziejem jest jakiś młody chłopak, który w przebraniu kobiecym już w kilku miejscach dokonał kradzieży.

Wrocław. W klasztorze Braci miłosierdzia w Wrocławiu umarł w ubiegłym tygodniu na paraliż serca w 75 roku życia ś. p. ks. dr. Świętek, radca duchowny, dawniejszy proboszcz w Czarnowasach pod Opolem. Ś. p. ks. Świętek należał do tych zacnych synów ludu górnośląskiego, którzy sercem i duszą byli mu oddani; więc też gdzie pracował i działał, zdobył sobie miłość i przywiązanie. Zmarły był wesolego i żartobliwego usposobienia; przeto lubiano go także w poźniem towarzyskiem, zwłaszcza, że do tego był bardzo muzykalny. Gdy jeszcze był w Czarnowasach, odwiedzał od czasu do czasu redakcję „Gazety Opolskiej”, zwykle wówczas siadając do fortepianu i grał i śpiewał, zachynając regularnie od czeskiej piosnki:

Hej Słowianie, jeszcze nasza słowiańska rzecz żyje,
Póki nasze wierne serce dla narodu
fluje!

Tego usposobienia księży na Śląsku niestety coraz mniej, a podobnych nowych bardzo mało. My wołamy nad świeżą mogiłą zacnego kapłana i obywaetela Polaka: Niech odpoczywa w pokoiu!

Ostatnie wiadomości.

Towarzystwo robotników w Gliwicach.

Donoszą nam z Gliwic, że w towarzystwie robotników przyszło do zgody między członkami, tak, że wszyscy postanowili obrać prezesem towarzystwa p. Jana Eckerta, dyrektora banku ludowego, a jego zastępcą kupca p. Piechowskiego. Od kandydatury ks. kapelana Jagły zaś odstąpiono dla tego, aby z powodu ciągłych kłótni wszczętych ze względu na jego osobę, nie narażać jego honoru kapłańskiego. (Redakcja „Górnoślązaka” winażuje Gliwiczanom do tak rozumnego i rozsądnego kroku!)

Prez. Ballestrem grozi rezygnacją

Berlin. Prezydent niem. parlamentu hr. Ballestrem zamierza ustąpić z tego stanowiska wobec zaatakowania go przez prasę, z powodu, iż pogwałcił regulamin, zabraniając posłowi soc. Vollmarowi omawiać znane wystąpienia cesarza w sprawie Kruppa.

Od Redakcyi.

Pani J. W. w O. Składki na towarzystwo wyborcze można wysłać albo na ręce p. Adolfa Ligonia albo też do redakcyi „Górnoślązaka”, która je wręczy p. Ligoniowi. Adres p. Ligonia znajduje się w każdym numerze „Górnoślązaka”: ul. Stawowa (Teichstr. 111). Co do zapłaty pierwszego, raz tylko Panu zwrócić się do naddirekcyi (Oberpostdirektion) w Opolu. My tych spraw i przepisów, dotyczących wewnętrznej organizacyi poczty niemieckiej nie znamy.

Na cele wyborcze złożyli: Pani K. 10,80 mk., Jan P. Cebulowa 2,00 mk., Jan P. 50 fen., Muzykanci 50 fen., Jan Wiarus 2,00 mk., P. Szkróbka 2,00 mk., T. Fr. 50 fen., W. K. 1,00 mk., A. B. 50 fen., W. T. 25 fen., J. Nied. 20 fen.

Na kościół w Alwerni złożyli: Fr. K. 1,00 mk., Jan P. 1,00 mk., Jan Wiarus 2,00 mk., P. Szkróbka 1,00 mk., T. Fr. 50 fen., W. K. 1,00 mk., A. B. 50 fen., W. T. 25 fen., J. Nied. 20 fen.

Jan Kużaj w Katowicach

ul. Fryderykowska nr. 21

naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy donoszę, że mój

skład kolonialny,

dawniej na ulicy św. Jana, przeniosłem na ulicę

Fryderykowską 21 naprzeciw ewangelickiego kościoła.

Wszystkich moich dotychczasowych Odbiorców proszę, ażeby jak dotąd tak i nadal u mnie kupowali i drugich do zakupywania w moim składzie nakłaniałi.

Moim staraniem będzie przez dobre towary, niskie ceny i skora usługę zjednać sobie zaufanie wszystkich.

Przy końcu roku dam moim wiernym Odbiorcom dobrą gwiazdkę, jak zwykle dawalem.

Z prawdziwym szacunkiem

Jan Kużaj.

Wykłady naukowe dla urzędników gospod.

odbędą się w dniach:

28 i 29 stycznia 1903 r.

W środę i w czwartek w Poznaniu na starej sali w Bazarze, wejście z Nowej ulicy.

Za nadesłaniem 3 mk. wpisowego na ręce sekretarza Zarządu W. Pana K. Koszutskiego w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, przesyła się odwrotną pocztą kartę wstępu z planem wykładów. Pożądane są wczesne zgłoszenia, aby nie wykupować kart w dniu wykładów. Adresować należy: **Ziemiarni — Posen.**

Poznań, w styczniu 1903.

Zarząd Centr. Tow. Gospod. w W. Ks. Poznańskim.

Polsko-katolicki handel win

Felixa Orlickiego

w Pyskowicach (Peiskretscham)

poleca kochanym czytelnikom po zadłużeniu tanich cenach swój wielki zasób wprost sprowadzanych

Wina

węgierskich, reńskich, mozelskich, greckich i t. d.

Cenniki na żądanie darmo i franko.

Na próbę wysyła się paczki pocztowe po 2 do 3 flaszek. Przy kupnie przyjmijmy 25 flaszek albo 30 litrów wysyła franko do każdej stacji Śląska i Księstwa Pozn.

Najnowsze odznaczenie „Grand Prix“ Paryż 1902.



Wie miałem wasa, dawno już z myślą, jaki środek używać. Naprzód próbowałem rozmaite inne wyroby, naturalnie bez skutku. W Berl. Morgen-Zg. spostrzegłem Pańskie ogłoszenie i zdecydowałem się Pański Kommeil jako ostatni środek spróbować. Co za radość sprawiło mi to, gdy po 4 tygodniowym używaniu spostrzegłem ślady wasa. Dziś jestem w posiadaniu najładniejszego wasa, za co składam Panu mojemu najszerzej podziękowanie. Proszę memu przyjacielowi Maksowi Schauermanowi w Hamburgu również jedną puszkę „Kommeil“ po 1/2. Cłoże, 28 maja 02. Herm. Bischoff. — Mój „Kommeil“ jest pod gwarancją nieszkodliwy i kosztuje siły I. 2 m., siły II. 3 m., w najniekorzystniejszych wypadkach siły III. 5 mk. Gwarancja: przy niedostatecznym skutku zwracam kwotę i dla tego nie ma ryzyka. Przesyła za zaliczką. Porto 40 fen. Jeżeli Pan jeszcze nie ma zaufania, to pozostawiam do woli, ażeby się Pan mógł sam o skuteczności przekonać, sprowadź sobie małą próbę siły I. i. za 1,50 m. Jedynie prawdziwe kupuje się w firmie: **Robert Husberg, Neuenrade No. 213** Westfalen. Złoty medal i dypl. hon., Ostende (Belg.) 1901. (E. H. 145.

SKŁAD

z przyległym mieszkaniem, odpowiedni rozmaitym celom, jest zaraz do wynajęcia.

N. Schlesinger

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 2.

Ekstrakty punczowe

własnej fabrykacji

1 oryginalna flaszka Reichla Esencyi Punczowej i 1/2 do 1 litra wysoko winnego (Spiritus Vini) podług przepisu wydaje **2 litry najlepszego ekstr. puncz.,** który, dodawszy 1/2 do 2/3 gorącej wody, zaraz pić można. Bardzo smaczny i dobry.

Nie udanie się wykluczone. Nie łatwiejszego.

Na składzie:

Ananasowy, Cesarski, „Schlummer“, Szwedzki, Punczowy i Grotowski ekstrakt fl. 75 fen., Burgundzki i Düsseldorfski puncz 90 fen., Royal fl. 1 m.

za każde 2 litry ekstraktu punczowego.

Więcej niż dwu i trzykrotna oszczędność.

Słynne oryg. esencje Reichla „Lichter“

do szybkiej i łatwej własnej fabrykacji kawy, rumu, araku i wszystkich prawdziwych likierów.

Przeszło 200 gatunków. Tytuł w oryg. flaszki z przep. użycia na ca.

Próba przekonująca.

— Destylacja w domu darmo. —

Otto Reichel, największa spec. fabr. Niemiec

BERLIN SO. 33.

Składy w całym Niemczech. Gdzie dostać nie można, wysyła wprost z fabryki.

Należy zadać wyraźnie Reichla esencji z marką Lichterz i nie przyjmować naśladownictw.

Nabyć można: w Katowicach: u E. Schulza hurt i detal, ulica Grundmanna 3; Emila Heilera, ul. Fryderykowska; E. Ponfary hurt i det., ul. S. Chasa, narożnik placu Blüchera.

W Zależu: u Romana Pitta.

Simon'a proszek

do tuczenia świń



równocześnie środek zapobiegawczy przeciw wszystkim chorobom świń, nabyć można w paczce po 50 fen. wprost z fabryki Hermanna Simona w Katowicach i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, S. dżice; Jan Michalik, Slawencice; I. Himmelm, Bawarów; Józef Frystaek, Pszczyna; J. Popp, Błażewice; I. Proskę, Rybnik; Bruno Both, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Półkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzki, Mikołów; A. Kremer, Lubliniec; S. Lustig, Radzionków; C. Skwara, Suchbąsin; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotschi, Ruda.

Przy zakupkach u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.



Najlepszy, najładniejszy i niefałszowany

koniak, rum, wódkę lub likier

może sobie każdy sam przyrządzić przez mieszankę wysokou winnego, wody i ekstraktu przy użyciu jedynie prawdziwego słynnego na cały świat

oryginalnego ekstraktu Noa'go.

Cena za butelkę ekstraktu, starzającego na 2 1/2 litra likieru gotowego 25, 35, 40, 50, 75 fen. i t. d. Drogo-cenną książkę z receptami objętości 114 stron pod tyt.: „Destylacja, w nalecia, gorzelnia w gospodarstwie domowym“ nabyć można za darmo w składach lub u wysłaczy i fabrykanta. Adres: **Max Noa, Berlin N. 65, Remickendorferstr. 47 G.**

W składach: w Król. Hucie: u Feliksa Pikelika, Aug. Zawiszy; w Chorzowie: u Feliksa Pikelika; w Zabrze: u A. Hawliczka; w Laurahucie: u Herm. na Kalusa.

Idźcie

Szanowni Gospodarze i Robotnicy!

Chciecie waszym żonom na święta wielką uciechę sprawić, to idźcie do nowo utworzonego domu towarowego

Emanuela Warzechy w Katowicach,

w rynku;

tam dostaniecie

pluszowe chustki na głowę, jedwabne szalinki, jedwabne fartuchy, sztofy na suknie, gotowe ciepłe spodnie, duże chusty do okrywania, pończochy itd. itd.

Przy terażniejszych smutnych czasach trzeba uważać, ażeby tylko swoich rodaków wspierać.

do Em. Warzechy w Katowicach!

Obrażą i obelgę,

jaką wyrządziłem pozostawiającemu niższemu urzędnikowi kolegowemu Panu **Franciszko-wi Kaczmarczykowi** z Boguszowice, cofam i prze-raszam go niniejszym publicznie. Boguszowice, 17 stycznia 1903. **Ernest Kulla.**

Poszukuje się nabywcy

albo dzierżawcy lub współnika z kapitałem 15—20000 marek do dobrze prosperującej fabryki cegieł ogniotrwałych w Dąbrowie górniczej w Król. Polskiem. Ośrodków nie wykluczam. Zgłoszenia pod **W. L. 357** przyjmuje eksp. „Górnośl.”

Poszukuję

małe gospodarstwo od 10 do 20 morg w powiecie pszczyńskim lub rybnickim od zaraz albo od kwietnia.

Zgłoszenia przyjmie eksp. „Górnoślazaka” pod **W. M. 358.**

Domowi podróżujący

z kwiatami

kupują najtaniej od firmy:

Hesse, fabryka kwiatów

w Dreźnie.

Szrynkł na próbę od 5 marek.

Cennik w niemieckim języku darmo i franco.

Potrzebny zaraz do **Królestwa Polskiego**

strzelec,

specjalista w tępieniu jaszczek, lisów i innych zwierząt drapieżnych. Zgłoszenia wraz z kopiami świadectw przyjmuje

S. Drojecki,

Stryjna p. Piaszki, Biss. Polen.

2 chłopców,

synów porządnych rodziców, chcących się wyuczyć ślusarstwa, przyjmie

J. Sentek,

Król. Huta, ul. Hajducka 4.

2 chłopców,

którzy mają ochotę wyuczyć się stolarstwa, przyjmie

Jan Nifka,

mistrz stolarski, Laurahuta G-S.

Jedyny polski zakład

dentystyczny

Królewska Huta,

ul. Cesa uzewicza 15 (Kronprinzen-trasse)

N. Morkowski,

leczy, plombuje,

wprawia i wyrwa

zęby bez bólu.

Odważny wygrywa

ciągnięcie 1 lutego.

Rocznie 12 ciągnięć wygrywających z odmiennymi głównymi wygr. po mk.

300000

178 500, 135 000, 120 000,

90 000, 45 000, 30 000 itd.

„Każdy los do wygrania“

poleca składając się ze

100 członków Towarzystwa

losów seryjnych.

Mies. gozna wkładka 3,— i 5,50 m.

L. Lübbers,

Lübeck 4 (Lubeka).

Najlepsze

holenderskie cygara

do 20

EDUARD HUBER

AMSTERDAM

franko, wolne od cła, wprost do domu

przebież na małe sam odbiorze 300

sztyk na raz, po 65, 70, 90, 100,

125 m. zaliczka. Ni — zony

wybor w gatunkach! — Próby

w skrzynkach po 100 sztuk w

rozmaitych gatunkach za dolną

cenę 50 fen. nadlaty tylko

za zaliczką.

Karygodne

jest wszelkie podrab. jed. prawdziw.

mydła radebeulskiego Hillowo-mi

firmy Bergmann i Sp. Radebeul-

Znawczę ochr.: Koniak na

Mydło to robi twarz do

i czysta, nada jej różowy

docelny wygląd, biała, i

jak aksami skórkę i śniadą

piękna piec. Kawalek 50 fen.

Nabyć można w Aptecz. Miejskiej

w aptecz. Cesarza Wilhelma, u pp.

Ostara Heilera i E. Schulza.

Tanie

czeskie pierze

10 funtów: 5 wiesz

4-arte mk. 8,—

1-arty 10,—, białe

15,—, białe jak śnieg kwap-

10 funtów: 25,—, 30,—

Wszystka przez zaliczkę franko.

wolne od cła. Zamiana lub zwrot

do woli jest zawy nagrodzeniem

kosztów przesyłki.

Eenedikt Sachsel, Lobes 370,

poczta Eisen, Czechy, Bihnow.

Słabość nerwów

i jej następstwa, jako to:

uczucie lęklivosti, brak apetytu,

osłabienie pamięci, wzru-

szczenie umysłowe, bicie serca,

słabość żołądkowa, szum w

uszach, osłabienie, leżenie, nie-

zawrót głowy, mdłości,

trzęsienie członków — te

wszystkie następstwa słabości

nerwów usuwa

ALTONA Chemik HEYDEN.

n. Elbg.

Opadki kawy

tylko w Holandji.

Spółka holenderska

wyżozenia kawy „Java“

Maestricht A 351 Holandja (Holland)

rozsyła przez zaliczkę za 9 m.

w paczkach pocztowych po

10 funtów prawdziwą czys-

szą pod gwarancją świeżo

paloną

holenderską kawę Java

oceloną franko do domu.

10. Cena sklepowa w Niem.

czeszech równie dobruć wynosi za

funt 1,40 msk.

BACZNOŚĆ!

Już jest otwarty w Szarleju, ulica Kamińska nowo założony

BACZNOŚĆ!

skład drzewa budynkowego i desek dla stolarzy.

Ceny niskie i na odpłatę.

Szarlej, w styczniu 1903.

Birnbaum & Landau.